



PEK. JULJAN
Istotnik murzyński w służbie
Negusa, ostro go zaatakował
w prasie za opuszczenie
Abisynji.



VON NEURATH
minister spraw zagr. Rzeszy
ma objąć stanowisko
ambasadora w Londynie.

ROK XIV.

WTOREK, 26-go MAJA 1936 ROKU.

CEN/ 10 GROSZY

Nr. 146

MOBILIZACJA 5 MILJONÓW ŻOŁNIERZY WE WŁOSZECH

Na rozkaz Mussoliniego zarządzono pogotowie wojenne w związku z niepewną sytuacją w Europie

Włochy wystąpią z Ligi Narodów

Rzym, 26 maja.

We Włoszech czynione są gorączkowe przygotowania do PRÓBNEJ MOBILIZACJI.

Rok szkolny został zakończony wcześniej niż zwykle i lokale szkolne opustoszały. Zostały one niezwłocznie z polecenia władz zamienione na koszary.

Mężczyznom w wieku do lat 30 wstrzymano wydawanie paszportów zagranicznych. Na linię kolejową Genua-Piza-Rzym, biegnącej wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, wysłano już pociągi pancerne, uzbrojone w dalekonośne działka morskie.

Pogotowie wojenne zostało zarządzane na osobisty rozkaz Mussoliniego. — Mobilizacja OBEJMIJE 5 MILJONÓW ŻOŁNIERZY.

Policjanci na służbie nie będą salutowali

Warszawa, 26 maja.

Premier i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski wydał rozkaz do Policji Państwowej, zabraniający policjantom na służbie salutowania.

Tragiczna śmierć górnika polskiego we Francji

Lille, 26 maja

(Pat) — Naskutek wybuchu gazów podziemnych i osunięcia się części pokładów kopalni w Lievin, trzech polskich górników uległo groźnym porażeniom i otruciu. Mimo natychmiastowego ratunku, jeden z robotników zmarł, a dwaj inni są w stanie beznadziejnym.

Nowy transport robotników wraca z Francji

Lille, 26 maja

(Pat) — Pociągiem specjalnym z Lille odjechało do kraju około 400 polskich robotników wraz z rodzinami, z czego 350 osób przypada na zwolnionych ostatnio górników z kopalni Dourges. Transport odbył się spokojnie.

Pod kołami wozu

Łódź, 26 maja.

(gr) — Przy zbiegu ul. Targowej i Nawrot dostała się pod koła wozu Szajndla Gerszonowicz, zam. przy ul. Przejezd 39.

Do rannej wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz opatrzył ją i przewiózł w stanie osłabionym do domu. Winnego przejechania pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— Na ul. Rokicińskie 3-5 spadł z roweru 6-letni Stanisław Borowczyk, zam. z rodzicami przy ul. Nowo-Zarzewskiej 51. Chłopczyk odniósł poważne rany głowy. Opatrzył go lekarz pogotowia.

którzy mają stanąć w obronie Cesarstwa Rzymskiego.

Wszystkie te zarządzenia są związane z niepewną sytuacją, jaka się wytworzyła obecnie w Europie.

Mussolini obawia się, że Rada Ligi Narodów na najbliższym swym posiedzeniu nie zniesie sankcji. Włochy odpowiedziałyby wówczas

WYSTAPIENIEM Z LIGI NARODÓW, bez względu na konsekwencje, jakie pociągnąłby za sobą ten krok.

Asmara, 26 maja.

(Pat) — Marszałek Badoglio odpłynął wczoraj o północy z Asmary do Włoch.

Rzym, 26 maja.

Na pamiątkę utworzenia imperium włoskiego organizacja Balila ma wznieść na forum Mussoliniego statuę z brązu 86 metrów wysokości. Statua przedstawiać będzie Włochy faszystowskie.

Amnestja w Portugalji

Lizbona, 26 maja.

(PAT) Władze przygotowały pierwszą listę osób, które objęte zostaną niedawno ogłoszoną amnestją. Lista ta zawiera 52 nazwiska, m. inn. dr. Bernardino Machado, b. prezydenta republiki, inż. Cunha Leal i dr. Domingos Percira, b. premiera mjr. Prester Salgueiro, b. gubernatora cywilnego Lizbony i admirała Joao Manuel de Carvalho.

Zatarg w fabryce Habiga

Łódź, 26 maja.

(k) — W tkalni jedwabnej Habiga w Rudzie Pabjanickiej wybuchł dziś rano ostry zatarg. Do kantoru firmy zgłosił się jeden z robotników, który chorował przez 2 miesiące. Oświadczył mu, że nie zostanie przyjęty do pracy spowodu tak długiej choroby.

Wszyscy robotnicy, na znak protestu, rozpoczęli strajk, domagają się przyjęcia do pracy ich towarzysza. Likwidacją zatargu zajął się inspektorat pracy.

Las spłonął

Łódź, 26 maja.

(gr) — Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar we wsi Brodowa, w powiecie radomszczańskim, gdzie zapaliły się lasy państwowe leśnictwa Kruplin.

Na ratunek pośpieszyli wszyscy niemal mieszkańcy tej wsi, gdyż ogień poważnie zagrażał przetruciem się na zabudowania folwarczne.

Akcja trwała przeszło dwie godziny. Spłonął zagajnik, 26 stosów wyciętego oraz 4 ha zdrowego drzewa. Pożar wybuchł od papierosa, porzuconego przez jakiegoś nieostrożnego przechodnia.

Czterogodzinny strajk protestacyjny robotników sezonowych i pracowników gazowni

Łódź, 26 maja.

(k) — Zgodnie z powziętymi przez związki zawodowe uchwałami, dziś w godzinach przedpołudniowych odbył się w Łodzi protestacyjny strajk robotników sezonowych i pracowników gazowni miejskiej.

Sezonowcy zastrajkowali wskutek niezadowolenia postulatów związków zawodowych, domagających się przyjmowania robotników według „klucza” związkowego. Strajk rozpoczął się z samego rana i objął roboty kanalizacyjne, drogowe i plantacyjne.

Do urzędu wojewódzkiego udała się delegacja sezonowców, która prosiła, aby Fundusz Pracy zaangażował wszystkich robotników, zatrudnionych w roku ubiegłym na robotach sezonowych, następnie

poruszyła szereg innych spraw. O godz. 12-ej w południe 4-godzinny strajk protestacyjny sezonowców został zakończony i robotnicy przystąpili do pracy.

Strajk pracowników gazowni miejskiej rozpoczął się o godz. 8-ej rano, do akcji pracowników fizycznych, przylączyli się także pracownicy umysłowi.

Wszyscy pracownicy gazowni przybyli do biura, ale pracę rozpoczęli dopiero o godz. 12-ej w południe.

Jak wiadomo, powodem strajku w gazowni jest niezadowolenie postulatów pracowników fizycznych gazowni, domagających się 4-tygodniowych urlopów, zamiast stosowanych obecnie 2-tygodniowych.

Nowy parlament francuski rozpoczyna obrady 1 czerwca

Paryż, 26 maja.

(Pat) — Na terenie parlamentarnym daje się już zauważyć pewne ożywienie. W dniu dzisiejszym przewidywane są zebrania konstytuujące klubów parlamentarnych partii komunistycznej i unji socjalistycznej. Pierwsze posiedzenie izby deputowanych wyznaczone zostało na 1 czerwca i poświęcone będzie wyborom przewodniczącego izby i weryfikacji mandatów. Prawdopodobnie zostaną zakwestjonowane wybory około 12 deputowanych, m. in. b. prefekta Chiappe, wybranego z Korsyki, wybitnego przedstawiciela prawicy Henriot oraz Jeana Hen-

nessy. (Pat) — „Petit Parisien” podaje, że Blum uda się osobiście na sesję Ligi Narodów, która rozpoczyna się 15-go czerwca. Dziennik przewiduje, że nowy rząd stanie przed izbą deputowanych w dniu 11 czerwca, a nie 9, jak pierwotnie przypuszczano.

Sprawa obsadzenia teki spraw zagranicznych jest w dalszym ciągu głównym przedmiotem zainteresowania prasy, — Szanse Yvon Delbos zmalały. Natomiast coraz częściej wymieniane jest nazwisko Paul-Boncoura, a także Chautemps.

Wielki proces hitlerowców w Wiedniu

Echa zamachu na zamek ks. Starhemberga

Wiedeń, 26 maja.

(Pat) Dziś przed sądem tutejszym rozpoczęła się rozprawa przeciwko 18 wyższym przywódcom nielegalnej organizacji narodowo - socjalistycznej S. A. działającej na terenie Austrii. Na czele organizacji stał b. porucznik Lukesch.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym organizowanie na terenie całego kraju niedozwolonych organizacji wojskowych.

Wiedeń, 26 maja.

(Pat) Dziś ogłoszono urzędowy komunikat, zaprzeczający pogłoskom, pochodzącym ze źródeł niemieckich, według których napad na zamek ks. Starhemberga dokonany był przez członków Heimwehry i miał być aktem zemsty oraz objawem niezadowolenia z polityki b. wicekanclerza. Policjynie stwierdzono, że uczestnicy napadu na-

leżeli do jednostki organizacyjnej narodowo - socjalistycznej w miasteczku Oberleukirchen koło Waxenbergu. — Przywódcy bandy, organizujący zamach, zbiegli. Napastnicy, którzy zostali aresztowani przyznali się, że napad został dokonany, aby móc rzucić podejrzanie na członków Heimwehry.

Student austriacki przygotowywał zamach na wybitną osobistość w Hiszpanji

Madryt, 26 maja.

(Pat) — Policja aresztowała wczoraj studenta pochodzenia Austriackiego Ferdynanda Beckera pod zarzutem przygotowywania zamachu na osobistość polityczną. Policja wykryła na tarasie obok mieszkania Beckera 5 karabinów maszynowych, 2 pistolety i naboje. Becker

twierdzi, że nie wie kto podrzucił tę broń.

Madryt, 26 maja.

(Pat) — Robotnicy fabryk lodu, lemoniady, wermutu i wszystkich browarów przystąpili do strajku wyrażenia solidarności z robotnikami browaru „El Guila” zamkniętego przez właścicieli.

„S. V. P.“ ułatwia życie paryżanom

Uniwersalna instytucja działa szybko i sprawnie: udziela informacji z wszelkich dziedzin życia, załatwia najrozmaitsze polecenia, oszczędzając abonentom telefonicznym czas i pieniądze

(z) — „S'il vous plait“ — oznacza po francusku „proszę“, a używa się niemal na początku każdego zdania przez uprzejmych Francuzów.

Jednocześnie zaś „S'il vous plait“ w skrócie „S. V. P.“ jest to niezwykle pożyteczna instytucja, powołana w stolicy nadsekwanskiej do życia z inicjatywy dwóch dzienników paryskich przy spóldziale ministra Mandla, który proteguje wszelki postęp.

Człowiek, posiadający telefon, może w ciągu kilku minut otrzymać każdą informację, najbardziej szczegółową i pewną, nie opuszczając swego mieszkania.

Okazało się, że 500 — 600 paryżan w ciągu jednej godziny korzysta z pomocy „S. V. P.“. Jeden pragnie się dowiedzieć datę urodzenia księżniczki Elżbiety Yorskiej, innego interesuje rozwiązanie pytania: ile wody można zagotować, zużywając jeden kwadratowy metr gazu. Trzeci nie uspokoi się, zanim nie dowie się życiorysu zmarłego niedawno króla Fuada.

Dla udzielenia odpowiedzi na najważniejsze i najbardziej nieoczekiwane pytania „S.V.P.“ zatrudnia cały sztab specjalistów z różnych dziedzin, operujących encyklopedjami, mapami geograficznymi i najroźniejszymi informatorami. Każda informacja kosztuje od 1.50 fr. do 10 franków. Jest to koszt niezbyt poważny, jeśli się zważy, że nieraz trzeba było udać się do biblioteki publicznej dla otrzymania odpowiedzi na dręczące człowieka pytanie. A ile razy nawet w bibliotece nie można znaleźć odpowiedzi.

Większość informacji ma charakter praktyczny: O której odjeżdża pociąg do Nicei? Czy ma on wagon restauracyjny? Czy można jeszcze otrzymać bilety na premierę do teatru „Ateneum“? W jakich kinach wyświetlają filmy z Charlie Chaplinem i Gretą Grabo?

W ciągu 5—10 minut telefonistka o bardzo miłym głosie udziela niezbędnej odpowiedzi. Na życzenie może ona obudzić paryżanina o 5 rano, ażeby nie przespał rannego pociągu. Podczas nieobec-

ności abonenta zapisuje ona nazwiska osób, które dzwoniły do mieszkania, a nawet stenografuje udzielone przez nich polecenia. Tego rodzaju czynność kosztuje 2—3 franki dziennie, a dzięki niej ludzie interesu oszczędzają na osobistych sekretarkach.

Organizacja bardzo szybko rozszerzyła swe agendy. Obecnie udziela się telefonicznie wszelkich poleceń, które są wypełniane szybko, sprawnie i skrupulatnie.

Paryżanin potrzebuje rowerzysty, który ryby odwiózł paczkę na drugi koniec miasta. Po 10-ju minutach rowerzysta dzwoni do jego drzwi. Późnym wieczorem, gdy wszystkie sklepy są zamknięte, zaafierowana gospodyni dzwoni do „S.P.V.“ i zamawia kolację na kilka osób, składającą się z zimnej kury, sałaty, ostrzyg i dwóch butelek szampana.

Gospodyni może być spokojna: zanim minie godzina, całe zamówienie będzie miała w domu, i to bez żadnej dopłaty.

Zdarza się również, że gdy przy stole ma zasiąść 14 osób i jeden gość nagle skrewi, zrozpaczona gospodyni zwraca

się o ratunek do „S.V.P.“, która zarządza fatalnej trzynastce, przysyłając dla uzupełnienia luki przystojną, dobrze ubraną i inteligentną niewiastę, która z wdziękiem ratuje sytuację. Zdarzyła się już, że jedna z urzędniczek „S.V.P.“, przysłana „na odsiecz“ wysłała po upływie dwóch miesięcy żonę za bogatego przemysłowca, siedzącego przy kolacji po jej prawej stronie.

Ktoś zgubił klucz i nie może się dostać do domu. „S.V.P.“ przysłała słusza. Defekt w motorze? — „S.V.P.“ przyśle monterka.

Wyliczyć można dziesiątki, setki sytuacji, w których „S.V.P.“ występuje w roli zbawcy, nie mówiąc już o tem, że oszczędza paryżanom pieniądze. Gospodynie nie chodzą już na rynek i oszczędzają czas służących, albowiem „S.V.P.“ dostarcza wszystkiego na zamówienie. Francuzki chętnie oszczędzają — i dlatego bardzo chętnie korzystają z usług „S.V.P.“.

Tymczasem instytucja ta kwitnie, zdołując coraz to nowe rzesze „odbiorców swych usług.

Ogień, który pali się bez płomienia...

Mikrofon wielkości naparszka. — Serja rewelacyjnych wynalazków

(sb) Postęp i wynalazczość kroczy w Stanach Zjednoczonych siedmiomilowymi butami naprzód. Liczne rzesze palaczy w Ameryce narzekali stale na to, że w czasie silnego wiatru nie mogą zapalić papierosa. Obecnie pewien inżynier dokonał w tej dziedzinie rewelacyjnego wynalazku. Skonstruował on zapalniczkę, której wiatr nie może zgasić, ponieważ nie posiada ona wogóle płomienia. Zapalniczka jest stale zamknięta. Gdy się ją otwiera, pod wpływem dostępu świeżego powietrza rozżarza się specjalna mieszanina chemiczna, zgromadzona na dnie. Można o nią zapalić papierosa. Po zamknięciu wie-

czka masa znów zastyga. Zapalniczka ta cieszy się wielkim popytem.

Pewien inżynier amerykański skonstruował mikrofon wielkości naparszka. Znalazł on szerokie zastosowanie w służbie policyjnej i nadaje się świetnie do podsłuchu i rejestrowania rozmów podejrzanych osób, bez wzbudzenia ich podejrzeń.

Pewna firma samochodowa, która nie była w stanie konkurować z innymi, przerzuciła się na dział produkcji dzielących samochodów. Mają one trzy siedzenia i rozwijają szybkość do 15 kilometrów na godzinę. Firma ta bogaci się obecnie z każdym dniem...

WOLNA TRYBUNA

„ZAWIEDZIONY ŚLAZAK“ W ŻKAŁE-TACH. Właściwie narzeczona Jego postąpiła uczciwie. Zbuntowała się przeciwko kłamstwu, powiedziała prawdę. Nie kocha Pana, ale chce się do Niego przyzwyczaić, ażeby wyjść dobrze za mąż. Odczuł Pan to boleśnie, to prawda, ale nie podobna zaprzeczyć, że był to błąd, co bądź, krok znamionujący o dużej odwadze cywilnej. Powinien Pan ze swoją narzeczoną poważnie porozmawiać i spokojnie zapytać, czy jest w jej życiu ktoś o kim myśli i pod czym wpływem uczyniła to tragiczne dla Pana wyznanie. Nie ożenił się Pan z kobietą, która go nie kocha, która sercem nie odpowiada na serce. Może Pan jedynie poczekać aż uczucie jej odezwie się i przestanie być głuche na ogrom Pana miłości. Stanie się to bezwzajemnie o ile niema nikogo innego do kogo bije serduszek Jego narzeczonej. W każdym razie powinien Pan postąpić po meksku. Powiedzieć, że nie żywi Pan do niej urazy tak, jak nie można się gniewać na nikogo za szczerość, że skruszyła przysłała w porę, albowiem jeszcze przed słońcem, że czasami przemawia przez Pana ból zawodu, który może Mu podyktować pewne nieusprawiedliwe posunięcia, ale potrafił Pan ocenić szczerość. Niemniej jednak zwraca Pan jej wolność. Oczywiście powinien Pan przestać się z narzeczoną komunikować i pisywać listy, a nawet przez pewien czas nie odpowiadać na jej listy, o ile będzie do Niego pisała. Tak powinien Pan postąpić. Co będzie dalej — zobaczy się później. Czas może przynieść rozmaite niespodzianki i rozmaite zmiany i wierzę w to, że będą one dla Pana korzystne, chociażby dlatego, że tak ołbrzymie, czyste i szczere uczucie nie może zostać bez odpowiedzi i bez nagrody, na którą zasługuje. Proszę do mnie jeszcze napisać i donieść o dalszym rozwoju Jego sprawy.

„BEZNADZIEJNA HELA“ (miejsceowość nie podana) ma również list w redakcji, który zostanie Jej przesłany po nadesłaniu adresu.

„PARADOKSALNA MIŁOŚĆ KOBIET“ w KATOWICACH: Oburzenie Pana jest nieluzne. List jest w naszym posiadaniu i teraz dopiero przysłała na niego kolej, ale list zawiera aż 40 zeszytowego formatu stronice, zapisanych gestym maczkiem. Mam wrażenie, że zdaje sobie Pan sprawę z tego, że przeczytanie i opracowanie odpowiedzi na taki list wymaga nieco więcej czasu i przygotowania. Dlatego też musi się Pan uzbroić w cierpliwość. W najbliższym czasie otrzyma Pan wyczerpującą odpowiedź.

PANI JANINA W. w GRUDZIĄDZU: Listy oznaczone wspomnianą sztyką zostały wysłane adresatce, zamieszkałej w Lublinie.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“ MIECZYSLAW L. KITTAJ

44 Wszedł następny więzień. Pytam go o nazwisko. Odpowiada grzecznie.

- Klemensowski.
- Skąd pan pochodzi?
- Z Lubelszczyzny.
- Jaki pan ma wyrok?
- Dostałem 15 lat więzienia.
- Za pozabawienie życia?
- Tak jest.
- Pan był sam jeden, czy miał pan współników?

— Miałem współnika. Nazywa się Federmesser. Siedzi również tu w Wiśniczu. Dostał także 15 lat. To on namówił mnie do tej zbrodni. Za jego namową zamordowałem z rewolweru ojca i matkę.

— To było na tle majątkowym nieprawdą?

— Tak jest. Spadkowa afera. Ale Federmesser zawiódł mnie na całej linii. I teraz procesujemy się z nim. Stąd z więzienia procesujemy się. To wydaje się dziwnym, ale tak jest.

— Dzisiaj pewnością żal jest panu tego czynu, bo to byli przecież własni pana rodzice.

— Ja już o tem myśleć nie mogę, bo doprowadza mnie to do szaleństwa. Nie mogę zaznać chwili spokoju. Wszędzie, na każdym miejscu przesładuje mnie cień moich rodziców i spokoju mi nie daje.

— Niech się pan uspokoi, może kiedyś będzie lepiej. Wycierpiał pan już wiele i karę otrzymał pan dostatecznie sprawiedliwą. Życzę panu spokoju.

— Dziękuję. Ale nie wierzę, że będzie mi lepiej.

Przyszedł następny. Również morderca. Inteligentniejszy robotnik. Proces jego wzbudził przed 9 laty duże zainteresowanie. Dzisiaj nikt nie pamięta go. Odbywa karę dwunastu lat, które wymierzył mu sąd. Pytam go o personalia. Odpowiedzi jego są chętnie. Udziela je uprzejmie.

— Jak się pan nazywa?

— Paluch.

— Pan dostał 12 lat, czy tak?

— Tak jest. Osiedziłem już 8 lat.

Prowadzę się dobrze, strażnicy chwalać mnie za dobre sprawowanie.

— A za jakie przestępstwo dano panu tak duży wyrok?

— Za żonobójstwo. Miałem żonę.

Była bardzo ładna. Nosiła przydomek w całym Krakowie „Piękna Zośka“. Była znaną modelką. Malowali ją wciąż takie sławy jak Stachiewicz, Wodzinowski, Aksentowicz.

— Pracuje pan w więzieniu?

— Owszem, robię w warsztacie i zarabiam. Oszczędziłem sobie ładny grosz.

— Dziękuję panu, może pan już odejść.

— Ten Paluch, odezwał się do mnie komisarz po opuszczeniu celi przez więźnia, to skryty człowiek. Nie powie nikomu o swojej sprawie. A między nimi jest tak, że opowiadają sobie wzajemnie wszystkie szczegóły ich życia, przebieg poszczególnych przestępstw i ciekawe zdarzenia z ich zbrodniczej działalności.

Paluch nie mówił ani słowa o zbrodni. Gdyby go pan o to zapytał, milczałby i nie dowiedziałby się pan od niego ani odrobiny. Znam jego sprawę dobrze. Zamordował swoją żonę na tle zazdrości.

Była modelką, rzeczywiście bardzo piękną, bo tak zeznawali świadkowie na sprawie, ale prowadziła rozwiązły tryb życia. Zbrodnię popełnił Paluch w beztajski sposób. Poćwiartował ją na drobne kawałki i wrzucił do rzeki. Głowy nie znaleziono. Zwłoki tej „Pięknej Zośki“, jak ją nazywano, zidentyfikowano na podstawie struktury stóp identycznych z nogami jej siostr. To była kiedyś słynna sprawa.

— Czy przyjdzie jeszcze jakiś z więźniów?

— Teraz pójdziemy sobie tędy przez ten korytarz do szpitala, a po obejrzeniu go, pokażę panu nasz kościół z odkrytymi grobami.

Opuściliśmy celę i udaliśmy się do drugiego skrzydła gmachu. Po drodze zaglądał komisarz przez judaszowe szkiełko do różnych cel. Wreszcie przystanął przy drzwiach jednej celi i mówi:

— Wejdzmy tu. Był kiedyś skazany na śmierć. Zobacz pan, jak ładnie pisze. To kawałek artysty. Bardzo sympatyczny gość i pracowity. Nie spoczywa nigdy, zawsze sobie znajduje zajęcie, bo nie może siedzieć bezczynnie.

Komisarz przywołał strażnika, który otworzył nam celę. Weszliśmy. Więzień siedzący przy stole rysował coś. Na widok wchodzących, wstał i stanął służbiście na baczność.

— Co tam piszecie Walczak, znowu jakieś nuty?

— Rysowałem takie wzorki na okładkę partytury dla kapelmistrza straży więziennej. Nic ważnego takie sobie esy fiorety.

— Panu jest na nazwisko Walczak?

— Zapytałem.

— Tak jest Walczak Stanisław.

— Wiele pan ma lat?

— Mam 31 lat.

— Był pan skazany na śmierć?

— Tak, ale potem zostałem ulaskawiony na bezterminowe więzienie.

— No los obszedł się z panem szczęśliwie.

— Właściwie to tak, ale nie ma pan pojęcia jak strasznie jest dla człowieka pomyśleć, że ma życie, zostało mu ono uratowane ale dostał bezterminowe więzienie i nie wie kiedy je opuści. Gdyby mi dano 15 czy 20 lat to wiedziałbym, że muszę tyle i tyle odsiedzieć i basta. A ta niepewność jak długo tu pozostanę, to jest najgorsze.

— Długo już pan siedzi?

— Odbywam obecnie ósmy rok z wsi roku.

— Za morderstwo?

— Tak jest, odpowiedział cichym głosem i spojrział w kąć celi. Na twarzy zarysował się smutek.

— Pan komisarz opowiadał mi o pana pracach. Czy może mi pan coś pokazać?

— Proszę bardzo, odrzekł z pewnym zakłopotaniem.

Wyjął z szuflady stołu plik nut i rozłożył przede mną. Przewertowałem je i spostrzegłem przepięknie wykaligrafowane nuty dla orkiestry, dla chórów i teksty pieśni. Wszystko to było mozolnie, filigranowo i czystutko wypracowane. W tych papierach i nutach tkwiły długie miesiące wyłożonej pracy. Zauważyłem kilkanaście różnych wzorów i krojów pisma.

Pochwaliłem Walczaka, wyraziłem mu podziw dla jego pięknych zdolności i zachęcałem do dalszego wytrwania. Życząc mu na odchodnym dobrej nocy, opuściliśmy jego celę, którą strażnik zamknął za nami natychmiast na dwa spusty.

— Kogo on zamordował, panie komisarzu?

(Dalszy ciąg jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy poczynionej przez dyrektora tobołticy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i sknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarłego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zarzą policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyleżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm dolinarzom — „Zylecie” i Komkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwieziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zrzucając dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie przeczytał czytał list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podając się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścienie.

Gaston stwierdza, że Werner jest owym Krauserem z listu Walczaka i postanawia go szantażować.

A tymczasem Werner spotkał Elżbietę i Rogosza na polanie leśnej. Namawia żonę, aby wróciła z nim i grozi jej śmiercią.

— No, i jak... — zapytał znowu, jak przedtem. — Zastanowiłaś się? Powiedz, powiedz...

— Daj mi pomyśleć jeszcze chwile... — odpowiedziała niecierpliwie — Nie śpiesz się...

— Dobrze... — zgodził się pochopnie, stwierdziwszy z ulgą, że jego słowa nie trafiły w próżnię. — Myśl, myśl jaknajwięcej, wtedy postawisz rozsąd-

nie... Ale uważam, że nie musimy tak tkwić w jednym miejscu... To jest bardzo niezręczna sytuacja... prawda?... Chodźmy w kierunku willi... Niech tamten... tamten... Rogosz pójdzie naprzód z Hieronimem, a my za nimi, żebyśmy mogli swobodnie porozmawiać... W lesie jest chłodno, trzęsiesz się z zimna... — starał się nadać swemu głosowi tkiwe brzmienie. — Chodźmy stąd, chodźmy...

Elżbieta skinęła przyzwalająco głową i odpowiedziała szeptem:

— Chodźmy...

— Doskonale... Powiedz Rogoszowi żeby poszedł z Hieronimem...

Po jakimś czasie wszyscy wracali do willi: Rogosz z Hieronimem na przedzie, za nimi w pewnym oddaleniu — Hugon i Elżbieta. Milczeli. I ci, i tamci.

Tak wydostali się, prowadzeni przez Hieronima, z lasu wąską ścieżką, wijącą się pomiędzy czarnymi płachtami pół. Było tu pusto i głucho — straszniej i nieprzyjemniej, niż w szumiącym lesie. Światelka w oknach, które były widoczne przedtem, pogasły już z powodu późnej, jak na tutejsze stosunki pory.

Zrzadka rozmieszczone chałupy, spoczywające w mroku, były zupełnie niewidoczne — nawet te, które znajdowały się dość blisko ścieżki.

Elżbietę ogarnął niepokój, graniczący niemal ze strachem.

Gdyby nie to, że Rogosz był blisko niej, że w każdej chwili mógł jej przyjść z pomocą, nie szłaby teraz obok Hugona, lecz uciekłaby odeń jaknajdalej.

Z lekkim pomyślała, że ma z nim wracać do Warszawy, że znajdzie się z nim pod jednym dachem.

Jednocześnie przypomniał jej się w tej chwili, że nie odebrała jeszcze listu od Birunia, listu, który miał powędrować do prokuratora, w razie gdyby spotkała ją jakaś krzywdą z ręki Hugona.

Biruń otrzymał przecie wyraźne polecenie: skoro nie będzie miał o niej wiadomości w ciągu dwudziestu czterech godzin, ma wrzucić list do skrzynki. Ale on jest teraz na nią zły i napewno tego nie robi.

Tak czy owak — lepiej oddać ten list w ręce Rogosza. Rozmyślania jej przerwał głos Hugona:

— Jeszcze się zastanawiasz? Jak długo, jak długo...

— Wróć z tobą do miasta... — odrzekła. — Ale...

— Ale co? — podchwycił skwapliwie. — Mów, mów szczerze...

— Oddasz mi rewolwer, który masz przy sobie...

— Dobrze... — zgodził się bez chwili namysłu. Sięgnął do kieszeni i wcisnął jej do ręki mały browning. — Masz. Tylko uważaj, bo zarepetowany... Dziękuję ci, Elżbietko...

Spojrzała nań zdumiona.

— Za co mi dziękujesz?...

— Za to, że nie doprowadziłaś mnie do ostateczności... Mówię szczerze, byłem gotowy na wszystko... Nie miej do mnie o to pretensji, bo ja muszę bronić się na wszelki możliwy sposób... Zresztą, nie mówmy teraz o tem, bo to są przykre rzeczy dla ciebie i dla mnie... Jestem przekonany, że dojdziemy jakoś do porozumienia... Trzeba tylko, żebym ja ciebie rozumiał i ty mnie... Uff!... odczynał ciężko, jakby zwał z piersi kamień...

Gdyby Elżbieta mogła w tej chwili przyrzeć się twarzy swego męża, dostrzegłaby na jego wargach uśmiech, któryby ją wielce zaniepokoił...

Ale mrok był taki gęsty że zledwością mogła odróżnić jego sylwetkę...

Rogosza i Hieronima, którzy szli na przedzie, wogóle nie widziała, słyszała tylko odgłos ich kroków...

Zdała szumiał las...

Rozdział 209

Co się dzieje z Magdą?

Czas najwyższy, byśmy wrócili do owych postaci, odgrywających niemałą rolę w naszej powieści, a które, zajęte losami Rogosza, musieliśmy pozostawić tak długo w cieniu...

Magda, Wikta, kapitan Frankenstein, Andrzej Łubkowski i ci pozostali, których dzieje są luźniej, lub ściślej związane z dziejami naszego bohatera, wypłyną nieraz jeszcze na powierzchnię naszej powieści... Nie zapomnieliśmy o nich: los ich interesuje nas w niemniejszym stopniu, niż los naszego bohatera.

Przedewszystkiem zajmijmy się Magdą... Zostawiliśmy ją na dworcu w Warszawie w chwili, kiedy to Rogosz został aresztowany przez dwóch agentów policyjnych w kilka godzin po przyjeździe z Kurkowa...

Jak pamiętamy, aresztowanie to było wynikiem niezwykłego splotu okoliczności... Oto dwaj wspomniani agenci udali się z psem policyjnym „Lordem” na poszukiwanie mordercy z ulicy Marszałkowskiej...

Pies poprowadził agentów na dworzec, idąc za tropem zbrodniarza... A na dworcu drzemał na ławce obok Magdy Jan Rogosz... Nie spodziewał się, że oto zbliża się ku niemu niebezpieczeństwo.

W pewnej chwili „Lord”, który był przez pewien czas własnością Rogosza i wabił się wówczas „Ratuj”, dostrzegł swego przypadkowego pana... Poczciwie zwierzę rzuciło się w jego kierunku z radosnym szczeniem, co wywiadowcy policyjni przyjęli, jako nieomylną oznakę, że pies wpadł na właściwy trop...

Jan został aresztowany...

Czytelnikom naszym zostały zapewne jeszcze w pamięci owe burzliwe perypetje „człowieka, który szuka

blachą... Patrzy na nią gniewnymi oczami i nie przestaje warczeć, jak zły pies: — Coś mi panienka narobiła? No, i co teraz będzie?... No? No?...

Wyglądał tak, jakby zamierzał rzucić się na nią z pięściami. Przestraszona cofnęła się o krok i chciała uciekać, ale tamten chwycił ją za rękę. Pociągnął ją silnie, aż się zachwiała.

— Tak dobrze niema... — zawołał. — Pozbierać mi to wszystko...

Pobiegła oczami za jego wciągniętą ręką i dopiero teraz ujrzała stos sukienek i różnych przedmiotów, rozspanych na podłodze obok otwartej walizki.

W tej chwili zjawiała się jakaś pani, która skolei poczęła krzyżeć na tragarza. Że to skandal, że powinien uważać...

Tragarz tłumaczył się gęsto: cóż on jest winien, że ta zwarjowana dziewczyna wytrąciła mu walizkę z ręki?

Pani uspokoiła się trochę i zaczęła ułożyć spowrotem wszystko w walizce. Sama nie schylała się, wydawała tylko rozkazy. Tragarzowi i Magdzie.

Po kilku minutach walizka była już zamknięta. Magda, zorientowawszy się, że elegancko ubrana pani jest „ważniejszą figurą” od człowieka ze złotą blachą na czole i że ma więcej od niego do powiedzenia, zwróciła się do niej z niesmiałym zapytaniem:

— Czy mogę już odejść?

Pani spojrzała na nią jakoś dziwnie. — Naturalnie... — odrzekła, wzruszywszy ramionami.

— Ja bardzo przepraszam, za to, co narobiłam... Nie chciałam... nie zauważyłam tego pana...

— Trzeba uważać... — mruknął tragarz ze złością. — Tu nie wiesz, tu Warszawa...

— Warszawa... Warszawa... — odbiło się echem w sercu Magdy.

Gdzie jest „pan Łubkowski”? — oprzytomniała dopiero teraz. Rzuciła wzrokiem ku owej ławce, na której spała przed chwilą. Niema go tam. Co to? Więc gdzie go szukać?...

— Boże, Boże... — wyszeptaly jej wargi. — Gdzie jest pan Łubkowski?...

W tej chwili poczuła na ramieniu czyjąś rękę. Odwróciła się. Ta sama pani, do której należała owa walizka.

— Kogo panienka szuka?...

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. W oczach jej ukazały się łzy.

— Panienka pierwszy raz w Warszawie, prawda? — pytała dalej pani.

— Tak... — wykrztusiła przez ściśniętą krtanią.

— A z kim panienka przyjechała?...

— Z jednym panem...

— Znajomym ze wsi?

— Tak, proszę pani... Nazywa się Łubkowski... Pani go zna?... — ożywiła się.

Na malowanych wargach pani ukazał się pobłażliwy uśmiech.

— Nie znam go, panienko...

— On przecie mieszkał kiedyś w Warszawie...

— Aha... — zmarszczyła pani brwi. — To on nie jest z tej samej wsi, co panienka?

— Nie... On tam był tylko miesiąc... Może pięć tygodni...

— Aha... I przywiózł panienkę do Warszawy?

— Tak...

— A poco?

— Mówił, że tu lepiej mi będzie, jak w Kurkowie...

— Ciekawe... — pokręciła pani głową. — I teraz uciekł?...

— Nie, nie... — zawołała Magda z mocą. — On nie uciekł... Poszukam go, on musi tu gdzieś być.

(Dalszy ciąg jutro)

RAJ DLA WYCIĘTKOWICZÓW



NAMIOTY CAMPINGOWE

KERA

plecaki, worki do spania, wiatrówki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, oraz tkaniny lina-
ne i bawełniane, impregnowane i gumowane
są najlepsze, niezawodne, a więc najtańsze
DLA KAŻDEGO TURYSTY

Dostarcza z własnych fabryk firma: **Przemysł Włókienniczy, Konfekcyjny i Gumowy**

KERA

Warszawa, Marszałkowska 116
tel.: 205-64, 206-41, 293-76
Żądajcie naszych bezpłatnych cenników!

BALSAMICZNA SÓL

DO NÓG



GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)

AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczenie, odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

BÓLACH GŁOWY

stosuje się proszki



ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZOŁKA



Persil

TO NAZWA ŚRODKA DO PRANIA UŻYWANEGO PRZEZ WSZYSTKIE SKRZĘTNE GOSPODYNIE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

CHŁOPCÓW:
uczni, praktykantów, terminatorów, chętnych do nauki wszelkich zawodów, oraz na posyłki (gońców), do pomocy do fabryki i t. p.

DZIEWCZĘTA:
do nauki krawiectwa, haftu, kwiatów, na praktykę do sklepów, na posyłki, do podawania, do fabryki i t. p.
w wieku od 15 do 18 lat poleca:

POŚREDNICTWO PRACY DLA MŁODOCIANYCH

Oddziału Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Moniuszki Nr. 8, tel. 142-84. Sumiennosc kandydatów zapewniona pisemnymi poręczeniami rodziców lub opiekunów. Zapotrzebowania przyjmuje się: ustnie, pisemnie i telefonicznie od 8-ej do 15-ej.

UWAGI: 1. Na żądanie kandydaci będą kierowani do P. P. Pracodawców z rodzicami lub opiekunami.
2. Pośrednictwo młodocianych bezpłatne.

POLECA:

Biuralistów
Maszynistki
Stenografistki
Korespondentów
Kasjerów
Rachmistrzów
Buchalterów

REFERAT POŚREDNICTWA PRACY

Oddziału Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi
Łódź, ul. Moniuszki Nr. 8, tel. 180-52.
Zapotrzebowania przyjmuje się: ustnie, telefonicznie i pisemnie od godz. 8-ej do 15-ej.

UWAGI:
Świadectwa z pracy sprawdzone.
POŚREDNICTWO BEZPŁATNE!

Matki!

zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”



OLLA GUM

ZNAWCA ŻADA TYLKO

ZNAWE ZE SWOICH NIEPRZEJAZDNYCH ZALET

na CAŁYM ŚWIECIE

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rapturkowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w W Panu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rapturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Turek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Marcinkowska Fl., Łódź, ul. Sucha 2,
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.
Brzezińska Br., Łódź, Targowa 39,
Kołodziejczyk, Belchatów, Zamość 1,
Sarnowska Apolonia, Łódź, (Chojny) ul. Warneńczyka 18
Macowie Eugen i Linda, Zabieñce,
Gołabek St., Łódź, Dąbrowska 25,
Grynbaum Fiszal, Łódź, Zgierska 37,
Dancier Kara, Głowno,
Winkler M., Łódź, ul. Aleja 1-go Maja 36,
Szył Pesa, Łódź, ul. Śródmiejska 59,
Fehkl Leokadja, Łódź, (Chojny).

Kanapa - Łózko, Fotel - Łózko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski **TADEUSZ PAWEŁCZYK**, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona), Tel. 216-40
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

Dr. med. H. WOLLENBERG
Akuszerka i chor. kobiece
Zachodnia 68, tel. 164-26
przyjmuje od 4-7

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117, Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED. A. Tiktin
Akuszerka i choroby kobiece
ŚRODMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. med. M. MARKOWICZ
choroby kobiece i położnicze
mieszka obecnie
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42. Przyjmuje od 6-8 wiecz

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3, Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

POSZUKIWANA INTELIGENTNA OSOBA
do gospodarstwa i pielęgnowania chorej, umiejąca robić zastrzyki, na wyjazd. Zgłoszenia Żeromskiego 27, m. 5 w godz. od 11-1 i od 4-7 wiecz.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. J. SZREIBER
CHIRURG POWRÓCIŁ
Narutowicza 9
przyjmuje od 2-3-ej i od 5-7-ej

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4, Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Rozmalte

ZGUBIONO papierośnicę damską srebrną, pokrytą niebieską emalią, ozdobiona miniaturą. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Gdańska 68 m. 8, tel. 171-82. Ostrzegamy P. P. jubilerów przed kupnem!

7 ZŁ. trwała ondulacja parowa. Wykonuje Zakład Fryzjerski A. Szeps, 6-go Sierpnia 56.

LODU 5.000 mtr. sprzedam tanio byle zaraz. Wiad. tel. 150-52 od 9-11 r. i 5-7 w.

WIELKIE możliwości zarobkowania dla ograniczonej ilości inteligentnych i elokwentnych panów w wieku lat 25-40 po teoretycznym i praktycznym przeszkoleniu w nowoprowadzonych działach popłatnych ubezpieczeń o własnej produkcji. Zgłoszenia osobiste Assicurazioni Generali Trieste Narutowicza 6, II piętro, front codziennie w godz. od 9 rano do 14 (2 popoł.). 21

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki), otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, welniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostiumy, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy, tui i siatka, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

SMOKINGI, ubrania, suknie, na śluby i bale wypożyczają się tanio, 11-go Listopada 31, front, I. piętro, m. 4.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior” Kapczyńskiego, Łódź Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122). 14

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecięce. Kostiumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7.

VOXRADJO z 3 lampami zł. 135.- z 4 lampami zł. 180.-. Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo, Piotrkowska 79 w podwórzu. 24

BACZNOŚĆ kolarze były pracownik Firmy Rędzia Władysław Bednarek otworzył własny zakład rowerowy, Zgierska 164. 24

OKAZYJNIE do sprzedania maszyna do ażurkowania w dobrym stanie ul. Piłsudskiego 38 u Zysmana. 24

TRWAŁA ondulację aparatem elektrycznym lub parowym 6 zł. wykonuje zakład fryzjerski, Targowa 38.

1 LUB 2 POKOJE umeblowane, wejście z korytarza do wynajęcia, Pirałowicza 5, front, m. 11. 24

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA”
Zawadzka
Wejście p. bramę

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10*
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28, Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
Gabinet światło- i elektro-leczniczy.
Przyjęcia: 16-19 i pół, w niedz. 8-10
PIOTRKOWSKA 292, Tel. 223-06.

DR. MED. A. Kopeiowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32, Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańska 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA Leopold Winnykamień
PL. KOŚCIELNY 4
przyjmuje codz. od 4-8 w.
w niedziele i święta od 10-12.

Dr. M. TAUBENHAUS
med. AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11, tel. 248-09

Dr. H. Gutschadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Nagły zgon na dworcu autobusowym

Lódź, 24 maja.

(gr) Na dworcu autobusowym przy ul. Wólczańskiej 232 zasłabła nagle jakaś starsza kobieta. Wezwano natychmiast pogotowie. Nim zdolał przybyć lekarz, nieznana kobieta wyzionęła ducha.

Powiadomiona o nagłej śmierci policja wszczęła dochodzenie, które ustaliło, iż była nią **Marianna Plaszczykowa**, zamieszkała w Opatówku w powiecie kaliskim. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, a po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską, przewieziono do prosek torjum miejskiego. Sekcja zwłok ujawni przyczynę tajemniczego zgonu kobiety.

Kilkanaście melin zrewidowała policja w poszukiwaniu notorycznych przestępców, ukrywających się w Łodzi

Lódź, 24 maja.

(gr) Co pewien okres czasu wywiadowcy drugiej brygady pościgowej wyruszają do miasta na obławy. Jedną z takich wypraw przedsięwzięto w dniu wczorajszym.

Po zwiedzeniu kilkunastu znanych policji melin złodziejskich, w których legitymowano wszystkie osoby, znajdujące się w podejrzanych lokalach, część z nich doprowadzono do aresztu śledczego wydziału, część zaś natychmiast

zwolniono.

Obławy mają na celu ujęcie poszukiwanych przestępców kryminalnych, którzy ukrywają się przed okiem sprawiedliwości, nie są nigdzie meldowani i gdyby nie ten sposób poszukiwania ich, nigdyby nie zostali przez policję ujęci.

Ostatnio nadeszły listy gończe, poszukujące włamywaczy, aferzystów i złodziei, których nikomu nie jest znane ich miejsce zamieszkania.

Jedną z melin, jaką odwiedzili w



dniu wczorajszym wywiadowcy policji śledczej, było mieszkanie znanych kryminalistów Świerkowskich, przy ul. Wolborskiej 30. W chwili, gdy wkroczyła do mieszkania policja, a w izbie znajdowało się kilka osób, jeden z obecnych skoczył na parapet okna i bez na myślu rzucił się w dół. Wywiadowcy, znakomicie obznajmieni z „systemem” poszukiwanych, nie przerazili się ucieczką nieznanego osobnika, gdyż jeszcze przed wejściem postawili jednego z kolegów na czatach przed oknami mieszkania Świerkowskich.

Uciekinier wpadł w objęcia wywiadowcy. Po wylegitymowaniu go okazało się, że był nim 20-letni **Natan Świerkowski**, stały mieszkaniec Zduńskiej Woli, poszukiwany od szeregu miesięcy przez policję i sąd grodzki swego miasta rodzinnego.

Poza szeregiem sprawek natury czyisto kryminalnej, Świerkowski poszukiwany był przez sąd dla odsiedzenia kary więzienia 6 miesięcy, gdyż wyrok uprawomocnił się, a skazany od pewnego czasu zaprzestał meldowania się w policji. Ślady prowadziły do Łodzi.

Nigdzie w naszym mieście nie meldowany liczył na opiekę rodziny, która jest znakomicie obznajmiona ze zwyczajami meldunkowymi i znajduje sposoby na omińnięcie tych przepisów, obowiązujących pod surową karą grzywny na terenie całej Rzplitej.

Aresztowanego Świerkowskiego osadzono, po przesłuchaniu w wydziale śledczym, w więzieniu przy ul. Kopernika. W najbliższych dniach odesłany będzie Świerkowski, którego poszukuje policja jeszcze za inne sprawy, do Zduńskiej Woli.

Zupełnie odcięci od świata

zostali lokatorzy domu przy ul. Południowej 8.—Usunięta klatka schodowa.—Sznurem wciągają codziennie pożywienie i wodę

Lódź, 24 maja.

(gr) W domu przy ul. Południowej 8 dzieją się rzeczy wprost niesamowite, o których nawet w czasach średniowiecznych nie słyszano.

Lokatorzy tego domu, zajmujący mieszkanie na pierwszym piętrze są całkowicie odcięci od świata i nie mają możliwości zejścia bodaj dla najpotrzebniejszych spraw na podwórze lub ulicę.

Na posesji przy ul. Południowej 8, na samym środku podwórza buduje się obecnie duży gmach, przeznaczony na szkołę. Wskutek tych prac budowlanych

ZNIESIONO KLATKĘ SCHODOWĄ prawej oficyny, która prowadziła do kuchni frontowych mieszkań.

Traf chciał, że jedno z tych mieszkań na pierwszym piętrze zostało przed kilku laty podzielone na dwa mieszkania, przyczem pokój i pół kuchni zajęła sublokatorka tego mieszkania, Lipszcowa, prowadząca tam pracownię sukien, w drugiej zaś połowie, wiodącej na schody kuchenne, zamieszkuje rodzina Kutnowskich.

Kiedy usunięto całą klatkę schodową,

Kutnowscy zostali odcięci od świata. Na drzwiach bowiem pracowni sukien znajdują się dwie maszyny do szycia, których nie sposób usunąć ze względu na małe pomieszczenie i obecność kilku osób w pracowni.

Ponadto od dłuższego czasu toczy się spór pomiędzy lokatorem głównym a sublokatorami. Fakt ten zadecydował ostatecznie o sytuacji Kutnowskich, którzy przebywają naprawdę we własnym mieszkaniu, żyją jednak jak w więzieniu i jedynie drogą prowizorycznej windy otrzymują pożywienie i inne przedmioty niezbędne do życia.

Codziennie lokatorzy tej posesji przegłądają się niezwykle sposobowi do-

starczania Kutnowskim wody i artykułów pierwszej potrzeby. Na sznurze, przymocowanym do futryny okna „zjeżdża” czajnik lub koszyczek na podwórze, za pomocą którego sklepikarze lub sąsiedzi pomagają zamkniętym we własnym mieszkaniu ludziom. W ten sam sposób odbywa się korespondencja lub zlecenia dla dostawców. Czasem, gdy zachodzi jakaś nagła sprawa, rozlegają się głosy lokatorów pierwszego piętra, wołające o pomoc lub interwencję.

Oczywiście właściciel domu, budujący nową nieruchomość, nie przewidział tych trudności. Sądził on, że sublokatorzy Kutnowskich nie będą stawiali żadnych przeszkód w wychodzeniu i przychodzeniu do mieszkania.

Każdy otrzymuje nagrodę!

... kto nadesłanie trafne rozwiązanie ogłaszając ad ogendurę cIN

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylismy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

1. Nagroda.	4-lampowy aparat radiowy.	11-12	Nagroda	Gramofony walizkowe.
2.	Maszyna do szycia.	13-30	"	Zegarki meskie.
3.	Rower damski lub meski.	31-40	"	Obrazy olejne.
4-6	Aparaty fotograficzne.	41-60	"	Kasety toaletowe.
7-10	Aparaty radiowe.			

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie niema żadnych zobowiązań. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ew. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Dom Wysyłkowy „POLONIA” Kraków Wielopole 8-10.

Na froncie robotniczym Strajki, lustracje, zatargi

Lódź, 24 maja.

(k). — Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w tkalni jedwabniczej **Wajfelda** przy ul. Pomorskiej 61. Przyczyną zatargu jest przesunięcie terminu wypłaty. Inspekcja pracy zwołała konferencję.

W dalszym ciągu trwają strajki okupacyjne w następujących fabrykach łódzkich: u **Jaricha, Laufera, Borensteirowej, Rassalskiego, Wajksellischa**, w „**Tkalni Jedwabnej**” oraz u **Mateckiego**. W przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja, celem zlikwidowania tych zatargów.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego na sztukę Fodora „Matura”

W poniedziałek, dnia 25 maja rb. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje znakomitą sztukę w 3 aktach Fodora p. t. — „**Matura**” w wykonaniu czołowych akto-

Na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł szereg zatargów na prowincji. Zastrajkowali robotnicy fabryk **Ichowicza i Fraszkego** w Zgierzu oraz tkalni **Berlińskiego** w Konstancynie.

Wczoraj dokonana została lustracja cegieł w kilku miejscowościach pod Łodzią. M. in. zbadane zostały cegielnie w **Srebrnej, w Łopatkach, w Krobanowie** itd. Inspektor pracy stwierdził, że na terenie ich panują wielkie nieporządki, to też ukarał właścicieli tych przedsiębiorstw wysokimi grzywnami.

rów zespołu. Na mocy poniżej załączonego kuponu każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w poniedziałek d. 25-go maja b. r. o godz. 8.30 wiecz.

na sztukę Fodora „**MATURA**”

Bezpłatna kolacja w Sali Malinowej

Lódź, 24 maja.

(gr) „Sala Malinowa” w Grand-Hotelu cieszy się specjalnie powodzeniem wśród ludzi, którzy pragną wesoło i dobrze się zabawić, obejrzeć znakomity program i zjeść smaczną kolację. Ludzie ci jednak, szczególnie ostatnio, zapominają pieniędzy i dlatego też przyjemna zabawa w lokalu kończy się mniej wesołą wizytą w lokalu... 7-go komisarjatu P. P.

Henryk Bartosiewicz (Pojezińska Nr. 17), drugi już podobny gość w krótkim odstępie czasu, zjadł, wypił i nie miał na zapłacenie rachunku w wysokości 24 złotych.

Dyrekcja restauracji, oburzona na podobne postępowanie przyzwyczajonego się mężczyzny, wezwała policję. W komisariacie sporządzono protokół za szalbierstwo.

KONCERT NA RZECZ SZKOŁY POWSZECHNEJ Nr. 119.

Staraniem kierownika szkoły p. Ossowskiego i Opiekę Szkolnej szkoły powszechnej Nr. 119 odbędzie się dziś, w niedzielę, koncert szkolny urozmaicony trzema komedijkami w sali Teatru Popularnego Geyera, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295, o godz. 15.30.

Na program złożą się występy chóru szkolnego, wymienionej szkoły, orkiestry uczniów szkół 69 i 119 pod kierunkiem dyrygenta p. Cendera. Prócz tego jeden z uczniów odegra parę utworów na skrzypcach przy akompaniamentie fortepianu.

Reżyserją komedijek zajął się członek Opiekę Szkolnej p. Z. Majerowski.

Życie Pabjanic

ODSZCZURZANIE MIASTA.

Trucie szczerów, przeprowadzone w Pabjanicach, daje wyniki dodatnie. Nadsyłane meldunki wykazują, że w jednym z domów przy ul. Św. Rocha znaleziono 57 szczerów otrutych, zaś rekordowa dotychczas ilość 72 szczerów stwierdzona została w domu położonym przy Pl. Gen. Dąbrowskiego.

REPERTUAR KIN.

Oświetlowe: Ucieczka.
Nowości: Córka Generała Pankratowa.
Luna: Całe miasto o tem mówi.

Nowy numer (19)

KARUZELI

już się ukazał w sprzedaży

Treść:

PAT I PATACHON

hodują króliki

FERDEK

w walce z Babą-Jagą

OSIOLEK-WESOLEK

został królem

Piotruś i rower

ucleszne przygody nowego ulubieńca „Karuzeli”

Nocna wyprawa

dalszy ciąg powieści „UKRYTY SKARB”

Walka z potworami
dalszy ciąg powieści „Wyspa cudów”

Jasio w Brazylii

dalszy ciąg przygód egzotycznego podróżnika

Prędko do domu

nowa wesoła gra towarzyska.

Cena 10 gr.
numeru

TEATR POPULARNY

Ogrodowa 18.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia, o godzinie 16 po południu i 20.15 wieczorem. Grana będzie rewja muzyczna „Na całą parę” w 2-ch częściach i 18 obrazach. Udział bierze cały zespół.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 24 maja 1936 r.

- 9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę”.
- 9.03—9.15 „Gazetka rolnicza” w opracowaniu Stanisława Jagiełły.
- 9.15—9.50 Muzyka — płyty.
- 9.50—10.00 Dziennik poranny.
- 10.00—10.10 Program na dzisiaj.
- 10.10—11.57 — Transmisja z Jasnej Góry w Częstochowie. — Uroczystość obioru N. M. P. na patronkę młodzieży akademickiej. Msze św. celebrować będzie J. E. Prymas Polski Ks. Kardynał dr. August Hlond. Kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski.
- 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium.
- 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
- 12.03—12.15 Władze miejskie w trosce o zdrowie ludności wygł. Stanisław Kempner.
- 12.15—14.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Ork. Filharmonicznej Krakowskiej pod dyr. Olgierda Straszynskiego z udziałem Marii Bieńkowskiej (śpiew) w programie utwory krakowskich kompozytorów. — W przerwie około godz. 13.00—13.20 teatr nada fragment słuchowskiowy ze sztuki Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, „Nagroda literacka” w opracowaniu Leona Pomorskiego.
- 14.00—14.20 „Władczyni” — obrazek psychologiczny Elżbiety Szemplińskiej.
- 14.20—15.20 Koncert życzeń.
- 15.20—15.45 Muzyka pogodna — płyty.
- 15.45—16.00. Feljton podróżniczy Aleksandra Nalepińskiego p. t. „Nad kanałem Augustowskim”.
- 16.00—16.30. „Dzieci Matkom” (Audycja z okazji dnia Matki ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja w opracowaniu Kół Młodzieży).
- 16.30—16.50. Kącik humoru i muzyka wesoła.
- 16.50—17.05. Koncert reklamowy.
- 17.05—17.15. Program na jutro.
- 17.15—17.45. Teatr Wyobraźni u obcych „Słuchowisko oryginalne p. t. „Nikotyna” napisał Hans Knaan, przełożył z niemieckiego Witold Hulewicz. Udział biorą Stanisław Stanisławski, Marja Strońska, Zofia Gryff-Olewska, Mira Grelchowska, Feliks Chmurkowski, Zygmunt Chmielewski, Tadeusz Frenkiel, Teofil Trzciniński, Bohdan Wasielewski i inni. Reżyserja Teofila Trzcinińskiego.
- 17.45—18.00. „Co czytać” — nowości literackie omówi Jan Lorentowicz.
- 18.00—20.00. Podwieczorek przy mikrofonie. — Transmisja z hotelu Bristol w Warszawie. — Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego oraz soliści. W przerwie pogadanka aktualna.
- 20.00—20.45. Koncert solistów węgierskich. — Wykonawcy: M. Jano de Kerpely, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
- 20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00. Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.00—21.30. „Na wesołej lwowskiej fali”.
- 21.30—21.45 „Podrózujmy” „Miasto o dwóch obliczach” — Feljton wygłosi Romana Dalbrowa.
- 21.45—22.05. Wiadomości sportowe.
- 22.05—23.00. Koncert symfoniczny: Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.
- 23.00—23.15. Wiadomości sportowe ogólne i wiadomości meteorologiczne.
- 23.15—23.30. Muzyka taneczna — płyty.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.
- 17.00 RZYM. Muzyka lekka.

Nędza powodem porzuceń dzieci

Dwie sprawy sądowe i nowy podrzutek

Łódź, 24 maja. (gr) Szpital Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej 22 powiadomił 9-ty komisariat P. P. o znalezieniu przed budynkiem dziecka płci męskiej, które nie miało jeszcze tygodnia. Niemowlęciem zaopiekował się personel szpitalny aż do chwili umieszczenia go w Żłobku. Poszukiwania za wyrodną matką prowadzi policja.

Wiktorja Studzińska, bez stałego miejsca zamieszkania, pozostawiła w wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 swe jedynomiesięczne dziecko płci męskiej i zbiegła w niewiadomym kierunku. Dopiero po kilku dniach

ujawniono nazwisko matki i przyczynę rozpaczliwego kroku. Studzińska była bezdomna i nie miała czem wyżywić dziecka.

Identycznie postąpił Rainhold Szott, wdowiec, któremu po śmierci żony została trzymiesięczna dziewczynka. Na nieszczęście Szott został wyeksmiutowany z mieszkania, gdyż ostatnio nie pracował i przymierał głodem.

Oboje odpowiadali w dniu wczorajszym przed sądem za porzucenie dzieci. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał ich po 6 miesięcy więzienia, wykonanie kary zawiesił jednak na przeciąg kilku lat.

Nagrodę otrzyma każdy

kto nadesłanie trafne rozwiązanie
ZSIPSYW EIS KAT ZSILEICŚOP EIBOS KAJ

Za dobre rozwiązanie wyżej wymienionego przysłowia przeznaczylimy celem zjednania sobie klienteli następujące nagrody:

1. Nagroda Zł. 100.— gotówka	6—9 nagrody Materiały na ubranie
2. „ Maszyna do szycia	10—15 „ Budziki
3. „ Aparat fotograficzny	16—30 „ Zegarki męskie,
4. „ Killim.	31—40 „ Obrazy olejne,
5. „ Aparat radiowy.	41—60 „ Artystyczne rzeźby z drzewa,

oraz wielką ilość wartościowych nagród pocieszenia!

Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Drobną opłatą przesyłki nagrody na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesyłać jaknajprędzej. Adresować: Dom Wysyłkowy „GLORIA”, Kraków, Florjańska 43/V.

Nie każdy może nosić... kostjum kąpielowy

Sezonowe kłopoty pięknych pań i eleganckich panów

Szybkim krokiem zbliża się sezon letni, kąpeli morskich i rzecznych. Wybrzeża zaroją się tłumami ludzi, odzianych w kostjum kąpielowy.

Nie każdemu jednak wolno włożyć taki kostjum. Wągry, pryszczki, liszaje, pokrywające ciało pięknej skądinąd kobiety czy dbałego o swój wygląd męż-

czynny — nie mogą być odsłaniane. To też wiele osób nie marzy nawet o przywdzianiu kąpielowego kostjumu, odsłaniającego piersi, plecy i ramiona.

Tymczasem, każdy może przeprowadzić zabiegi, które usuną wszystkie szpecące przypadłości skóry. Sposób dość prosty i niekosztowny, wymaga tylko cierpliwości i odrobiny starań.

Szczegóły — w najnowszym wydaniu „Co Tydzień Powieść” Nr. 154, w poradniku kosmetycznym. Tamże — nowości z dziedziny mody, rozrywki z nagrodami, kącik pani domu, humor, rady pani Ivy i t.d. oraz dokończenie fascynującej powieści A. Marczyńskiego.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Poradnik astrologiczny

24 MAJ 1936 ROK.

Ranek dzisiejszy sprzyja studjom, sportom, turystyce i sztuce. Do godz. 10-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i wyruszać w podróże morskie. Następnym okresem przyniesie sytuację niejasną, przykre rozczarowania i nieporozumienia z kobietami. Jest to także nieodpowiednia pora do przyjmowania służby domowej. Kolo godz. 13-e działają pomyślne wpływy dla zdrowia, reko-walescenci poraz pierwszy mogą wyjść z domu lub też wstać z łóżka. Między godz. 14-tą a godziną 17-tą, nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani załatwiać ważnej korespondencji. Następnym godziną nadają się do składania wizyt oraz zawierania umów. Godzina 20-ta przyniesie powodzenie w miłości. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie. Działają ujemne wpływy dla marynarzy i wojska i narażeni jesteśmy na szkany ze strony osób płci odmiennej. We wszelkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie.

Dziecko dziś urodzone — dumne, energiczne, nadaje się na stanowiska kierujące, chciwe, często ulega egoizmowi.



przy BÓLACH ARTRETYCZNYCH, BÓLACH ZĘBÓW.

Notatnik miejski

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Łodzi uroczysty obchód „Dnia Matki”. W godzinach rannych odbędą się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, poczem młodzież uda się do szpitali i przytułków, gdzie złoty matkom życzenia i wręczy im wiązanki kwiatów oraz słodycze. Na terenie szkół odbędą się akademie poświęcone matce.

Na ul. Rzgowskiej dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu ciężarowego 5-letnia Małka Kon, zam. przy ul. Rzgowskiej 56. Dziewczynka doznała wstrząsu mózgu i zmarła w szpitalu. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę w tym tragicznym wypadku.

Dziś o godz. 9-ej rano odbędzie się w sali na „Słowo” przy ul. Kilińskiego 123 nadzwyczajne zebranie robotników dziewiarskich i półczosznicych, zgrupowanych w klasowych związkach zawodowych. Złożone będą sprawozdania z wyniku ostatnich obrad w przemyśle włókienniczym i półczosznicych (okrągłe maszyny).

Andrzej Żański Ich pierwsza miłość

89)

Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim. O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczoną Danuską Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne. Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Ornicz podkochuje się w Danucie.

Najdroższa Danusi! Może postąpiłem źle, potępiając Cię zbyt pochopnie. Jeśli jednak skrzywdziłem Cię, odpokutowałem zato gorzko wieloma tygodniami nie wypowiedzianej tęsknoty.

Oślepiła mnie wówczas zazdrość, odebrała rozum gniew.

Jesteś winna, żeś była wobec mnie nieszczerą, a skolei zgrzeszyłem, nie chcąc Ci uwierzyć, że nie লা-czyło Cię z Zaryszem nic takiego, co mogłoby być grzechem przeciwko naszej miłości.

Miałem czas do dokładnego przeanalizowania tej nieszczęśliwej sprawy. Resztę dopowiedziało mi serce. I oto, po miesiącach rozłąki, pierwszy wciągam do Ciebie ręce do zgody.

Przebaczy sobie wzajemnie urazy i zapomnijmy o tem, co nas rozdzieliło.

Jeśli tylko dasz znak, zjawię się u Ciebie i sam dopowiem wszystko to, o czem nie chciałem i nie mogłem napisać w liście.

Nie daj, bym czekał napróżno i nie zwlekaj, bo i tak nacierpiałem się dosyć.

Całuję Twoje kochane dłonie Staszek.

Napróżno jednak czekał potem na odpowiedź.

Przekwitły okwiaty wiśni i jabłoni, skończył się maj, a od Danuski nie otrzymał żadnej wieści.

Zrozpaczony czekał z tygodnia na tydzień. Wreszcie, straciwszy wszelką nadzieję, pojechał do miasta, ażeby odszukać tę, bez której nie mógł już dłużej żyć.

Mocno stuknęło mu serce, gdy minąwszy dobrze mu znane podwórko, począł pięć się wąskimi schodami w górę.

Znał je napamięć, każdy niemal stopień. Ileż to razy wędrował tędy, trzymając pod ramię swoją ukochaną dziewczynę, kiedy wracali ze wspólnej przechadzki, lub też po skończonym wykładzie, gdy przeskakiwał po trzy schody naraz, ażeby zobaczyć się z nią jaknajprędzej...

Teraz włókł się niepewny i niespokojny. Dlaczego była jego narzeczoną nie odpisała nawet i słówka na jego błagalny list? Czyżby w międzyczasie pokochała innego?

Miotano nim tysiące sprzecznych uczuć i niepokojów, kiedy wreszcie nieśmiało zapukał do dobrze znanych drzwi.

Doszedł go odgłos czyichś kroków. Czyżby to była Danuska?

Serce zamarło mu w oczekiwaniu, gdy zazgrzytał ostro klucz w zamku. Lecz ta, która ukazała się w otwartych drzwiach, nie była tą, którą spodziewał się ujrzeć.

Obca kobieta spojrzała ostro na stojącego przed drzwiami przybysza.

— Pan do kogo? — spytała krótko. Eks-student zmieszał się: czyżby Danusia miała gości?

— Przepraszam bardzo — oświadczył — chciałbym zobaczyć się z panną Danutą.

Głos obcej kobiety brzmiał jeszcze bardziej szorstko:

— Z jaką panną Danutą? Tu nie mieszka żadna panna Danuta!

Reczyński zaczął połapywać się w sytuacji.

— Więc państwo Kreszińscy nie mieszkają już tutaj? — zapytał nieśmiało.

— Wyprowadzili się jeszcze w zimie — poinformowała go krótko, poczem bezceremonialnie zatrzasnęła przed nim drzwi.

Stanisław stał jakiś czas mocno zdetonowany.

Równocześnie znalazł odpowiedź na dręczące go pytanie, dlaczego Danuska nie odpisała mu na jego list. Poprostu nie otrzymała go.

Ale dokąd mogli się oni wyprowadzić?

Nie zwlekając, udał się do dozorky, pewny, że otrzyma tam jaknajbardziej ściśle informacje. Niemniej zawiódł się srogo: nie umiano mu powiedzieć nic konkretnego. Dowiedział się tylko tyle, że stary pan Kresziński wyemigrował

gdzieś na wieś, a jego córka wyjechała zagranicę.

Stanisław począł się gubić w domyślach. Wyjechała zagranicę... Za co? Z kim i poco? Czy znalazła wreszcie upragnioną pracę, czy też znudzona monotonią życia i jego bezwzględnością, poszukała sobie nowego narzeczonego, lub.. przyjaciela?

A może pojechała tam z Zaryszem, albo też za otrzymane od niego pieniądze?

W duszy jego zbudziło się nowe podejrzenie, a równocześnie porwała go za gardło szalona zazdrość.

— Tak — pomyślał z dzikim błyskiem oczu — powmienem wcześniej wyprawić się do tego lajdaka i zażądać od niego wytlumaczenia. A jeśli okaże się, że ściągął mi Danuskę w bioto, uduszę go jak psa!

I szybkimi krokami począł iść w stronę śródmieścia, gdzie na pryncypalnej ulicy znajdował się wielki magazyn bławatny Jana Zarysza.

Rozdział pięćdziesiąty pierwszy. DWAJ RYWALE.

W magazynie Jana Zarysza w dalszym ciągu blade, anemiczne dziewczęta odmierzały chudymi rękami metry a na tle szafirów, opali, turkusów i szkarłatów uśmiech ich był jeszcze bardziej szary, gdy przed kapryśnymi klientkami rozwijały zwoje materji.

Jan Zarysz w dalszym ciągu czuwał nad interesami firmy. Rzadziej jednak niż dawniej opuszczał swój kantorek, gdzie ślezczał nad stosami listów i handlowych ksiąg, by zaglądać do sklepu: przecież nie było w nim już smukłej, czarnowłosej czarodziejki, która rzuciła dziwny urok na jego niemłode serce, nie było już Danuski Kreszińskiej.

(Dalszy ciąg jutro).

Czy mogliśmy wygrać z Austrią?

Rozmowa z Hebda o nieszczęsnej wyprawie tenisistów do Wiednia

Lwów, w maju 1936.
Z możliwością przegranej z Austrią liczone się. Nie wykluczano takich nawet wyników, jak 4:1 lub 5:0 dla Austrii.
Ale bądźmy szczerzy! W rzeczywistości nie było zdaje się ani jednego człowieka, któryby poważnie wierzył w naszą porażkę — w duchu każdy ją wykluczał.
A jednak stało się i nic nie zdoła zmienić smutnej rzeczywistości. Przegraliśmy i zamknęliśmy sobie drogę do dalszych spotkań międzynarodowych — początek sezonu jest dla nas właściwie już końcem sezonu.

Bo rozmaite lokalne turnieje — a nawet mistrzostwa Polski — nie mogą przynieść żadnych emocji ani niespodzianek.

Po porażce wiedeńskiej zapanowała w polskim obozie tenisowym konsternacja i szalona depresja... i zamiast pojechać do Paryża na mistrzostwa Francji — jak to było poprzednio projektowane — wrócono z nosami na kwintę spuszczonej do domu.

Hebda spotykamy zaraz na drugi dzień po jego powrocie do Lwowa.

— Czy musieliśmy przegrać z Austrią panie Józku? — rzucamy wprost klepotliwe pytanie.

Twarz Hebda zawsze pogodna i wzmiechnięta zasepia się i pochmurnieje. Widać, że rana jest jeszcze zbyt świeża i niezagojona.

— Nie — pada krótka, lecz stanowcza odpowiedź.

— Dlaczego więc przegraliśmy? — pytamy konsekwentnie.

Hebda ociąga się z odpowiedzią i waha się. Poznać, że coś go gnębi, ale nie wie czy i jak to wypowiedzieć.

Odpowiada więc wymijająco: „Trudno na to proste pytanie znaleźć równie prostą odpowiedź. Przyczyn było wiele, lecz głównie zawiodły nerwy i głowa”.

Rozmowa znowu się urywa — nie klei się jakoś, zejść musi z konieczności na temat gry Tłoczyńskiego i Tarłowskiego (bo Hebda zrobił swoje), a ich jako swych współpartnerów niechętnie chciałby Hebda krytykować. W końcu przezycięża się jednak i daje upust swym żalom.

— Tłoczyński mógł wygrać — mówi — z Baworowskim może nie, ale z Metaxą tak. Metaxa szybko się załamuje i to należało wykorzystywać. Cóż kiedy Ignac grał zupełnie bez głowy i nie potrafił wykorzystać takich właśnie momentów załamania się swych przeciwników. W czwartym secie Metaxa był wyraźnie speszony i wyprowadzony z konceptu. Bo, proszę pana, Metaxa wygrał pierwszego seta i w drugim prowadził 5:3, aż tu raptem Ignac wygrywa tego seta 8:6, wygrywa następnego 6:3 i prowadzi w czwartym secie 2:1 i 40:15. Gdyby Ignac potrafił być w tym momencie zapanować nad swymi nerwami i zagrać z głową — mecz byłby wygrany — mówi z przekonaniem Hebda. — W piątym secie już było zapóźno, Tłoczyński był już skończony tak psychicznie jak i fizycznie.

— No, a jak tam było z tym nieszczęsnym doublem?

— Mimo rozgłosu, jaki poprzedzał naszych przeciwników, nie uważaliśmy punktu tego za stracony i postanowiliśmy zagrać „à la banque”. Mnie się

grało z początku bardzo dobrze, ale Tarłowski nie wytrzymał nerwowo i zagrał tak źle — jak zdaje się jeszcze nigdy. A ponieważ czekał mnie na drugi dzień ciężki — i jak się wszystkim zdawało decydujący — mecz z Baworowskim, więc przestałem się „dwoić” i przegraliśmy gładko bez historii mimo nienadzwyczajnej gry naszych przeciwników. Przestał się ludzi, nie mamy doublem, bo brak nam potrzebnej szybkości, która cechuje np. takiego Metaxę i Baworowskiego.

— A propos Metaxy i Baworowskie-

go, co pan o nich sądzi?

— Porobili kolosalne postępy, a zwłaszcza Baworowski, który był wprost w fantastycznej formie. Że go pokonałem zawdzięczam to przede wszystkim mojej dobrej taktyce. Metaxa zabłysnął raczej w grze podwójnej.

Chcielibyśmy jeszcze pytać o pewne pociągnięcia odnośnie ustawienia składu, ale poco? Hebda nam nie powie, a zresztą i tak nietrudno się domyśleć jakie siły działały przy układaniu właśnie takiego a nie innego składu w Wiedniu.

Mgr. L. Schenker.

Jędrzejowska zwycięża

w pierwszym spotkaniu gry pojedynczej w Paryżu

Paryż, 26 maja.
W poniedziałek w dalszym ciągu mistrzostw tenisowych Francji, Jędrzejowska rozegrała pierwszy mecz w grze pojedynczej pań, bijąc panią Bernard 6:1, 6:3.

Inne spotkania dały następujące wyniki:

Gra pojedyncza panów: Boussus — Ritossa 6:3, 6:1, 6:3, Fisher — Geelhand 6:0, 6:2, 6:2, Metaxa — Langaney 4:6, 6:3, 5:7, 6:1, 6:2, Lund — Vieillard 6:1, 0:6, 6:3, 6:4, Rhosinke — Leseur 7:5, 3:6, 6:1, 5:7, 6:4, Legeay — Robertson 3:6, 6:1, 6:0, 6:0, Hare — Kukuljevic

6:3, 6:8, 3:6, 6:3, 6:4, Rodel — Wilde 6:1 6:1, 3:6, 6:4, Terrier — Hadingham 6:2, 6:1 6:1, Journu — Goldschmidt 6:4, 7:5, 6:4.

Gra pojedyncza pań: Sperling — Horner 6:1, 6:1, Horn — Aubert 7:5, 6:0 Noel — Kleinadel 6:3, 6:2, Goldschmidt — Deusch 6:1, 6:0, Henroin — Terwindt 6:1, 6:1, Mathieu — Veeks walkowerem, Pannentierrow — walkowerem Valdene — Page 6:4, 6:0.

W grze podwójnej panów w finale mistrzostwo zdobyła para Borotra — Bernard, bijąc parę Hughes — Tuckey 6:2, 3:6, 9:7, 6:1.

Chelsea opuściła Polskę

Plk. Crispe chce wygłosić odczyt o piłkarstwie angielskim

Kraków, 26 maja.
Angielscy piłkarze po niedzielnym meczu z Wisłą wzięli udział wieczorem w bankiecie jubileuszowym w salonach Klubu Społecznego.

Na bankiecie wygłoszono szereg mów. Prezes drużyny angielskiej, plk. Crispe powtórzył uwagi menedżera Knightona na temat gry ciałem, którą na kontynencie w wielu krajach uważają za faule. W przemówieniu swem plk. Crispe wyraził gotowość przybycia do Polski w roku przyszłym, aby spostrzeżenie swe i doświadczenie sformułować w odczycie o piłkarstwie angielskim.

Z okazji jubileuszu Wisły nadeszły liczne telegramy gratulacyjne, m. in.

od ministra Ulrycha, Dyrektora PUWF — gen. Olszyny - Wilczyńskiego, dowódcy OK V gen. Narbut - Łuczyńskiego, od Pol. Kom. Olimpijskiego, klubów ligowych i wielu organizacji sportowych.

Ze Lwowa nadszedł telegram z życzeniami od „Szczepka i Tońka”, którzy życzyli Wisłę stałych zwycięstw z wyjątkiem — nad Pogonią lwowską.

W poniedziałek przed południem piłkarze angielscy zwiedzili Kraków, a następnie wyjechali do Wieliczki.

Po powrocie do Krakowa nastąpił odjazd gości. Na dworcu żegnali angiolków przedstawiciele zarządu T. S. „Wisła”.

Siedem drużyn wyeliminowanych

z turnieju piłkarskiego o puchar Pana Prezydenta Rzplitej

Lódź, 26 maja.
Po pierwszych rozgrywkach niedzielnych siedem zespołów zostało już wyeliminowanych od udziału w dalszych grach o puchar Pana Prezydenta Mościckiego. Z pierwszej rundy pozostaje teraz jeszcze do rozegrania mecz pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Lublina który onegdaj pomimo przedłużenia gry aż do dwóch i pół godziny zakończył się wynikiem remisowym.

W drugiej turze gier, której termin

nie został jeszcze definitywnie ustalony odbędą się cztery spotkania ćwierćfinałowe. Druga reprezentacja Ligi grać będzie ze Stanisławowem w Stanisławowie, Poznań podejmować będzie u siebie reprezentację Wilna, reprezentacyjna jedenastka Łodzi zmierzy się z reprezentacją Pomorza. Jedynie Warszawa nie ma jeszcze przeciwnika i czekać musi na zwycięzcę meczu Kraków — Lublin.

Turniej bokserski w Warszawie

przy udziale czołowych bokserów polskich

Warszawa, 26 maja.
W dniach 6 i 7 czerwca w ramach dorocznego święta WF. i PW. organizuje Legia turniej pięściarski na wolnym powietrzu, w którym uczestniczyć ma szereg najlepszych pięściarzy polskich.

W wadze muszej walczyć mają: Rotholz, Sobkowiak, Rundstein i Bańkiewicz. W koguciej spotkają się Czortek, Krzemiński, Węgrzyn i „Teddy”.

Obsada wagi piórkowej przewiduje start: Chrostka, Kowalskiego, Polusa i Rosenbluma.

W wadze półciężkiej startować mają: Doroba, Neuding, Karpiński i Klimiecki.

Wreszcie w wadze ciężkiej start swój zapowiedzieli: Piłat, Węgrowski, Sowiński i Blum.

Jak więc widać, w niektórych wadach odbędą się właściwe finały mistrzostw Polski, jakie nie mogły się odbyć wobec wycofania się zawodników warszawskich z mistrzostw, bądź też nieprzybycia kilku czołowych zawodników do Łodzi.

Echa meczu Chelsea—Reprezentacja Polski

Warszawa, 26 maja.

Zestawienie kasowe z meczu Chelsea — Reprezentacja Polski wykazuje, że na zawody te sprzedano ogółem 11,800 biletów wstępu, co jest równoznaczne z niepowodzeniem finansowym imprezy. Organizatorzy zasługiwali na to, żeby dostać po kieszeni, uważali bowiem prasę za instytucję zbędną, przy czym szczególnie dziennikarze łódzcy nie cieszyli się względami panów z zarządu Ligi.

Teniści Kruscheendera przystąpili do PZLT

Lódź, 26 maja

Ruchliwy klub pabjanicki KE rozszerzył obecnie swą działalność o jeszcze jedną sekcję. Jest nią sekcja tenisowa, która coprawda istnieje już od dłuższego czasu, ale dotychczas nie należała jeszcze do związku państwowego.

Obecnie KE zgłosiło swój akces do PZLT i chce nawet uczestniczyć w rozporządzających się w najbliższym czasie mistrzostwach tenisowych klasy B. grupy warszawsko - łódzkiej.

Sekcja ta posiada w swych szeregach dwóch najlepszych tenisistów pabjanickich mistrza Pabjanic Broniatowskiego i wicemistrza Ferednickiego.

Hakoah uratowany

Do II-iej ligi spada WAC

Mistrzostwa piłkarskie ligi wiedeńskiej dobiegają już końca, przyczem ubiegłej niedzieli zapadła już decyzja co do degradacji. Szeregi ligi wiedeńskiej zmuszony będzie opuścić zespół WAC-u podczas gdy Hakoah dzięki uzyskaniu wyniku remisowego 2:2 w spotkaniu z Wackerem uratował się od degradacji i wyładował na przedostatni miejscu w tabeli. Mecze ostatniej niedzieli zakończyły się wynikami remisowymi i tak Vienna grała z Austrią 2:2, taki sam wynik uzyskał Hakoah z Wackerem a Libertas z Sportklubem zremisował 1:1.

Stan tabeli jest następujący: Admira 37 pkt, Vienna 30, Rapid 26, FC Wien 26, Wacker 22, Sportklub 21, Austria 20 Faworitner 17, Libertas 16, FAC 16, Hakoah 13 i WAC 12.

Reprezentacja piłki ręcznej Austrii w Polsce

Polski Związek Piłki Ręcznej otrzymał od Związku Austriackiego zgodę na zaproszenie dla austriackiej reprezentacji piłki ręcznej na trzy mecze w okresie Zielonych Świątek w Polsce.

Obecnie PZPR oczekuje jeszcze odpowiedzi od związków węgierskiego i niemieckiego w sprawie zawodów międzynarodowych Polska — Węgry i Polska — Niemcy w szczyptorniaku. Mecz Polska — Rumunia w szczyptorniaku odbędzie się we Lwowie 28 czerwca.

Otwarcie obozu szermierczego w Warszawie

W dniu wczorajszym został uruchomiony w Warszawie ostatni dwutygodniowy przedolimpijski obóz szermierczy, do którego zostali wyznaczeni następujący zawodnicy: Kantor (Łódź), Papez, Frydrych, Suski, Dobrowolski, Szempliński, Segda, Sobik, Zaczek, Paszek, Kaczmarczyk, Franc, Kazimierowski i Karwicki.

W związku z ustaleniem składu na Olimpiadę, za pewnych kandydatów do reprezentacji w szpadzie uchodzą: Kantor, Szempliński, Zaczek i Sobik, zaś w szabli: Dobrowolski, Papez, Sobik, Segda i Suski.

Najbliższe mecze ŁKS-u

W przyszłym tygodniu ligowy zespół ŁKS-u rozegra dwa mecze międzynarodowe w drugi dzień Zielonych Świątek, 1-go czerwca Ł.K.S. grać będzie na stadionie przy Al. Unji z węgierską drużyną Bockey, zaś 5-go czerwca Ł. K. S. podejmować będzie mistrza Austrii, znakomitą drużynę wiedeńską Admire.

Najbliższy mecz ligowy Ł.K.S. rozegra ze śląskim Dębem w dn. 7 czerwca w Łodzi.

Sport wśród młodzieży szkolnej

Przed kilku dniami zakończony został turniej w narodówkę o puchar ofiarowany przez szkołę Nr. 122. W turnieju uczestniczyło 7 zespołów, a pierwsze miejsce i puchar zdobyła drużyna szkoły Nr. 114.

Zwycięzcy wystąpili w następującym składzie: Temkła, Fajman, Hauser, Dawidowicz, Wassercyjer, Rosen, Kurebart, Blas, Spekulant i Grynbaum.



Minjatury

Coś o każdym

Panna Genowefa, ncząca już koło pięćdziesiątki, udała się do lekarza po poradę.

Lekarz zbadał ją i rzekł:

— To nie jest nic poważnego... Poprostu skutki starzenia się. Widocznie pani za dużo siedzi... Powinna pani używać stanowczo więcej ruchu...

— Ależ, panie doktorze, ja codziennie chodzę na dancing!

— Właśnie powiadam: — pani za dużo siedzi beczynnie!

**

Mayer zamierza się żenić. Swat namawia go, ażeby pojął za żonę pannę Różyckę K., córkę bogatego kupca.

— Ja panu dobrze radzę... — powiada swat. — Ona jest bogata, ładna, przystojna...

— Przepraszam, przystojna ona nie może być... Przecież ona jest kulawa!

— To co, że kulawa?... Według pana to ma być wada?... Przecież to jest szczęście mieć kulawą żonę!...

— Szczęście? — dziwi się Mayer.

— Oczywiście!... Niech pan sobie wyobrazi, że pan się żeni z kobietą, która nie jest kulawa... Co się wtedy dzieje... Pewnego dnia pańska żona pada i łamie nogę... Zaczynają się historie z lekarzami, trzeba kupować lekarstwa, operacje... To pana kosztuje majątek i wkońcu ma pan kulawą żonę... A tu bez żadnych wydatków, bez lekarzy, bez zdenerwowania, ma pan odrazu kulawą żonę i pan uważa, że to nie jest szczęście?!

**

Rozmowa przyjaciółek:

— Styszałam, że zerwałaś ze Staśkiem, czy to prawda?...

— Tak... On się stał ostatnio niemożliwy. Krytykował moje stroje, nie podobały mu się moje kapelusze był straszliwie zazdrosny spóźniał się na randki ale ja bym mu to wszystko przebaczyła lecz gdy przed miesiącem ożenił się z inną, powiedziałam sobie „Dość tego!” i zerwałam z nim ostatecznie!

**

Pan Filip opowiada o swych przygodach w Afryce:

— Więc, uważacie, patrzę, a tu wyskakuje lew... Ja na niego, on na mnie!... Myślałem już, że zginę, ale szczęście mi dopisało i zwyciężyłem!...

— No, to dobrze się stało... — rzekła jedna z pań. — Bo, doprawdy, nie mogę wyobrazić sobie pana jako dywanik przed łóżkiem...

Dziwni lotnicy



Gdy spoglądamy na zdjęcie tej grupy lotników, ogarnia nas zdumienie. Bo też w rzeczywistości nie są to lotnicy, tylko kukły lotnicze, które dla wypróbowania spadochronów zrzuca się z samolotów.

STRÓJ STRATOSFERYCZNY.



Lotnik hiszpański Emilio Herrera zamierza odbyć w najbliższych dniach lot do stratosfery w otwartej gondoli. W celu zabezpieczenia się przed zimnem, skonstruował specjalny strój ochronny, który widzimy na zdjęciu.

Francja obchodzi święto winobrania



W obecności prezydenta Lebrun (X) i kilku członków gabinetu, odbyło się w Ribauville święto narodowe francuskich win. Na zdjęciu moment przyjęcia prezydenta na rynku.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZY FRONTOWYCH W AUSTRII



Podczas święta b. żołnierzy frontowych kanclerz związkowy Schuschnigg poraz pierwszy ukazał się w mundurze (naprawo). Obok niego przywódca frontu żołnierskiego, gen. Dankl.

Godzienna nowelka „Expressu”

Dramat na wybrzeżu morskiem

Pamiętnik Gustawa Rolicha był wstrząsający.

Pierwsze kartki zawierały wspomnienia z czasów, gdy Rolich dopiero rozpoczął swą służbę wojskową.

Działo się to w przedostatnim roku wojny światowej.

Rolich liczył wówczas zaledwie dwadzieścia lat. Jako podoficer armii austriackiej wyruszył na front rosyjski wraz z przyjacielem, Konradem Obar.

Rolich przed wyjazdem z rodzinnego miasta wziął ślub ze swą ukochaną, Elizą.

Tęsknił za nią ogromnie. Znajdując się na froncie, dzień w dzień pisywał do niej serdeczne listy.

— Miejmy nadzieję — pocieszał ją — że niebawem otrzymam urlop. Spędzimy wówczas razem przynajmniej parę dni!

Nadzieje jego jednak się nie ziściły. W czasie jednej z zaciętych walk wraz z Obarem dostał się do niewoli rosyjskiej.

Wyślano ich na Syberję. Rolich utracił wszelki kontakt z Elizą i przez długie, straszliwe miesiące nie otrzymywał od niej żadnych wiadomości.

Rolich zupełnie załamał się wewnętrznie. Wydawało mu się, że nigdy już nie wróci do rodzinnego kraju, że ponure tajgi sybirskie staną się jego grobem.

Obar natomiast nie tracił energii. Opracowywał przez dłuższy czas dokładny plan ucieczki.

Rolich początkowo nie chciał mu towarzyszyć, po długich naleganiach uległ jednak jego namowom.

I pewnej mroźnej, ciemnej nocy uciekli w dwójkę z obozu jeńców.

Przez trzy tygodnie błąkali się po Syberji.

Rolich stracił wreszcie siły. Zażądał od przyjaciela, by przerwał wędrówkę i choć przez parę dni gdzieś wypoczęli.

Obar odmówił mu. Wynikła kłótnia.

Rolich posiadał przy sobie pewną sumę pieniędzy, która stanowiła jego wyłączną własność. Obar zaś nie miał ani grosza.

Daj mi pieniądze — powiedział groźnie do Rolicha — Pójdę sam.

— Zostawisz mnie, chorego i bezsilnego? — spytał go Rolich z przerażeniem.

— Daj mi pieniądze — powtórzył ostro Obar.

— To są przecież moje pieniądze!

Na tem pamiętnik się urywał.

Dopiero po trzech latach Rolich opisał swe dalsze przejścia.

Obar, jedyny przyjaciel, człowiek, którego obdarzał najgłębszym zaufaniem, okazał się cynicznym łotrem i zbrodniarzem!

Rolich nie chciał mu dać dobrowolnie pieniędzy. Obar wyciągnął z kieszeni długą sprężynowy nóż. Daremnie Rolich błagał go o litość.

Gdy otrzymał dwa ciosy w pierś, upadł na ziemię i stracił przytomność.

Obar zabrał pieniądze i wyruszył w dalszą drogę.

Rolich spewnością byłby stracony, gdyby po paru godzinach nie odnaleźli go przypadkowo rosyjscy żołnierze. Umieścili rannego w szpitalu, w którym

spędził przeszło trzy miesiące.

Gdy powrócił do zdrowia, odesłano go znowu do obozu jeńców.

Wkrótce wybuchła rewolucja bolszewicka.

Rolich wreszcie mógł wrócić do domu.

Nie było to jednak łatwe. Przez wiele miesięcy wędrował z Syberji do Japonji, skąd dostał się do Europy i wreszcie dotarł do rodzinnego miasta.

Nieszczęsny włóczęga był pewny, że wreszcie ujrzy Elizę.

W ciągu tyloletniej rozłąki nie przestawał o niej myśleć. Kochał ją przecież całym sercem.

I po przybyciu do ojczystego miasta dowiedział się, że ją utracił.

Obar zjawił się w mieście przed rokiem. Powiedział Elizie, że Rolich został zabity na froncie. Młoda kobieta znajdowała się w skrajnej nędzy. Gdy Obar zaproponował jej wspólny wyjazd do Ameryki, nie odmówiła mu.

Pamiętnik Rolicha znów się urywał. Dopiero po dziesięciu latach zaczął spisywać swe dalsze przeżycia.

— Muszę zapłacić Obarowi za moją krzywdę! — pisał — Muszę go odnaleźć! Ten łotr odpowie za wszystko!

Rolich, jak wynikało z pamiętnika, wkrótce po powrocie do ojczyzny odziedziczył znaczny spadek po swym wuju, właścicielu ziemskim.

Rozporządzając dużymi funduszami, zaczął szukać po świecie Obara.

Przedewszystkiem pojechał do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku zwrócił się do jednego ze znanych biur detektywów. Biuro, po poszukiwaniach, oświadczyło mu, że Obar nie przebywa na terenie Stanów Zjednoczonych.

Rolich udał się do Ameryki Południowej.

Zwiedził Brazylię, Argentynę, Paragwaj, Urugwaj i Boliwię.

Nie natrafił jednak na ślad Obara. Wrócił wówczas do Europy i tam kontynuował swe poszukiwania.

Przez dziesięć lat wędrował niezmordowanie po świecie i nie tracił nadziei, że wreszcie schwyta łotra.

Nie myślał już nawet zupełnie o Elizie.

Chciał się tylko zemścić.

— Przyjdzie dzień, — pisał w swym pamiętniku — gdy spotkamy się oko w oko. Życie straciło już dla mnie wszelką wartość. Muszę tylko uregulować stare rachunki. Nie spoczne ani chwili, dopóki nie odnajdę Obara!

Na tem kończył się pamiętnik...

Przed czterema laty Rolich znalazł się w jednej z miejscowości nad Adriatykiem.

Któregoś wieczoru krążył sam po wybrzeżu. Nagle usłyszał rozpaczliwe wołania.

Jakiś mężczyzna, kąpiący się w morzu, tonął i resztkami sił wzywał ratunku.

Rolich zrzucił ze siebie ubranie i skoczył do wody.

Morze było tego wieczoru bardzo burzliwe. Rolich nie zdołał nawet dotrzeć do tonącego. Zalała go fala. Nieszczęśliwy już nie wypłynął.

Nazajutrz jakaś łódź rybacka wyłowiła jego zwłoki.

Mezycyzna, któremu Rolich chciał przyjść z pomocą, ocalał. Dopłynął on o własnych siłach do brzegu.

Był to Konrad Obar, którego zmarły Rolich szukał od tylu lat, by krwawo zapłacić za wszystkie krzywdy.

Do!